Rok I. Lwów, czwartek 31. października 1907. Nr. 239.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 932. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Zawiązek stronnictwa narodowego w Galicyi.

Z chwilą, gdy narodowa demokracya weszła w skład unii demokratycznej, narodowi demokraci jako tacy, przestali istnieć, a stali się demokratami skoncentrowanymi. Nie powstała bowiem unia narodowo-demokratyczna, tylko unia demokratyczna, a nawet, jak obecnie mówią, unia postępowa, która ma objąć również ludowców i socyalistów. Inaczej mówiąc, narodowi demokraci wyrzekli się obecnie tego wszystkiego, co ich dotąd różniło od demokratów krakowskich, a więc przedewszystkiem stawiania interesu narodowego na pierwszym planie przed interesem demokratycznym, a nawet poświęcania czasem interesu demokratycznego na rzecz interesu narodowego.

Skutkiem tego troskę o sam interes narodowy zostawili innym.

Od tej chwili zatem było jasnem dla każdego, że musi powstać w Galicyi osobne stronnictwo narodowe, które na wzór stronnictwa niepodległości na Węgrzech wywiesi sztandar jedynie narodowy, sztandar autonomii i pod tym sztandarem skupi wszystkich obywateli, którzy czują narodowo i dążą do samodzielności narodowej, bez względu na ich przekonania społeczne, demokratyczne, czy arystokratyczne, postępowe czy konserwatywne.

Od tej zatem chwili oczekiwaliśmy z niecierpliwością, czy i kiedy coś takiego powstanie.

Widoczne jednak było, że tak doniosłego kroku nie zrobi żadne z dzisiejszych stronnictw konserwatywnych. Nie zrobią Stańczycy krakowscy, którzy zanadto są przejęci obroną własnych interesów, za długo byli bezwzględnymi zwolennikami polityki austryackiej, i za małą cieszą się popularnością w kraju. Nie zrobi żadne inne stronnictwo konserwatywne, gdyż za mało ma w sobie energii, rozpędu, młodości, aby się nadać do tak wielkiej rzeczy.

Obecnie tworzy się we Wiedniu coś, co każe z zapartym oddechem wyczekiwać, że raz nareszcie nadzieje ogółu się spełnią, a sztandar narodowy i autonomiczny podniosą ręce, które go godnie dźwigać potrafią.

Jak wiadomo w Wiedniu w Kole polskiem rozbiło się centrum katolickie, a pozostała część (po wyrzuceniu ks. Stojałowskiego i jego zwolenników) łączy się obecnie z przedstawicielami autonomistów. Obie te grupy związane z sobą mogłyby się stać zawiązkiem stronnictwa narodowego w Galicyi. Wszystko zależy od tego kto stanie na czele.

Poważny organ byłej narodowej demokracyi w Galicyi pisząc z łatwo zrozumiałem niezadowoleniem o tworzeniu się takiej grupy, daje do zrozumienia, że takim wodzem mógłby zostać p. Wł. Kozłowski.

Gdyby się tak stało ogół polski przyjąłby tę wiadomość z największym entuzyazmem, pamięta bowiem te wielkie chwile, gdy p. Kozłowski objeżdżał wschodnią Galicyę, pamięta ten zapał ogromny, jaki wzbudzał swoją osobą i swoją wymową, zna te ogromne ofiary nietylko moralnej

Trzęsienie ziemi w Kalabryi.



natury ale i pieniężnej, które wówczas p. Kozłowski jako prezes Rady Narodowej złożył na ołtarzu spraw publicznych.

Gdyby dziś p. Kozłowski dał się nakłonić do objęcia kierownictwa tak trudnego i uciążliwego, gdyby zechciał stanąć na czele tych nowych formujących się zastępów narodowych, wdzięczność i radość wszystkich prawdziwych patryotów byłaby wielka.

Podsuwać takiemu człowiekowi względy ambicyi osobistej — jak to czyni niezręczny autor w poważnym organie, — przypuszczać, że napisał sam korespondencyę do *Gazety Narodowej*, aby się niejako wysunąć na kierownika nowej grupy, jest co najmniej... trywialne i świadczy o złym guście i nizkim poziomie uczuć owego autora.

Jeszcze słów kilka o programie nowego stronnictwa.

Nowa grupa, jak przychodzą wieści z Wiednia, ma mieć charakter konserwatywno-agrarny (zachowawczo-rolniczy) i opierać się na szlachcie i ludzie wiejskim, tworząc w ten sposób przeciwwagę demokracyi, mającej charakter liberalny i opierającej się na żywiołach miejskich.

Sądzimy, że takie postawienie programu byłoby od razu zwichnięciem nowego stronnictwa. Właśnie w miastach jest najlepszy materyał dla stronnictwa narodowego. Wszak sojusz mieszczaństwa z liberalną, lub wprost socyalistyczną inteligencyą jest czemś nienaturalnem i wytwarza takie dziwolągi polityczne, jak n. p. oświadczenie się Ciuchcińskiego za powszechnem i równem prawem głosowania do Sejmu. Mieszczaństwo polskie narodowe, to najpewniejsza podstawa takiego stronnictwa. Czy dawne to czasy, gdy ze Lwowa wychodzili na posłów wśród niesłychanego entuzyazmu tacy ludzie jak Smolka, hr. Borkowski, Zyblikiewicz i i.?

Dlaczego dziś miasta mają wybierać samych liberałów, lub socyalistów!

Niech się tylko mieszczanie zorganizują; niech poczują, że są siłą i potęgą; niech nabiorą świadomości, że oni powinni być gospodarzami we własnym domu.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że szczerze, choć po poprostu, myślący mieszczanin stoi pod względem politycznym wyżej i więcej ma kwalifikacyi do rządzenia, od uczonych bezportkowców, lub dyplomowanych matołków, którzy się dziś rozbijają po miastach.

Polskie mieszczaństwo powinno więc stać się tym fundamentem nowego stronnictwa narodowego, ale w tym celu musi się ono odrodzić, musi pokazać, że potrafi zerwać sojusz z różnego rodzaju liberałami i socyalizującymi demokratami, że jest jak dawniej prawdziwie polskie i prawdziwie narodowe.

Czas obecny jest dla żywiołów narodowych ciężki, ale trzeba się pocieszać, że gorzej było na Węgrzech, gdzie stronnictwo narodowe zdawało się zupełnie zalane potopem liberałów i socyalistów, a jednak dzięki niesłychanemu zapałowi wytrwałości i poświęceniu ogółu węgierskiego, czynniki narodowe wzięły górę i dziś są panami we własnym kraju.

Co dzień niesie?

Otrzymujemy następujące uwagi:

Okna moje wychodzą na dziedziniec szkoły ludowej. Podczas pauzy lubię się patrzeć na dzieci goniące po podwórzu. Ale jestem przytem świadkiem scen, które mnie najpierw śmieszyły, potem irytowały, a teraz sprawiają obrzydzenie.

Oto ile razy dziecko przebiega koło nauczycielki lub nauczyciela, zawsze dopada go albo ją i całuje po rękach.

Wczoraj naliczyłem, że nim nauczycielka przeszła dziedziniec najwyżej 60 kroków długi, 22 dzieci ucałowało jej po drodze ręce.

Jest to zwyczaj głupi, niegodny nauczyciela ani dziecka, a w dodatku niehygieniczny.

Pierwszą winę ponoszą tu rodzice, którzy — oddając maleństwo do pierwszej klasy — już go uczą i upominają: ucałuj rucie panu profesorowi!

I już w dziecku wyrabia się uniżoność i lizuństwo, te tak ujemne strony współczesnych charakterów naszych.

Dziwnem jest, że nauczyciele i nauczycielki pozwalają na to łaszenie się im. Dziwniejszem, że są tacy, a więcej jeszcze takie, które wprost wymagają tego, upatrując w tem dowód szacunku dla siebie.

A przecież nie szacunek i obedyencyę wyrabia się tem w dziecku, tylko chytrość i obłudę, i zatraca się w nim powoli godność osobistą. Bo kto za młodu całowaniem rąk stara się zaskarbić sobie względy nauczyciela, ten w starszym wieku w ten sam sposób będzie zabiegał o łaski swych przełożonych. Pracę zastąpią pochylone plecy, zasługę rąk całowanie.

O hygienicznej, a raczej niehygienicznej stronie tego całowania rąk szkoda mówić nawet. Przecie wszystkie niemal zarazki w drodze ust się przenoszą, i to jeszcze na wrażliwy, bo młody organizm dziecięcy. Dzieje się u nas jednak tyle rażąco niehygienicznych rzeczy, że i najgorsze nie robią na nikim wrażenia.

To też argumentem o hygienie ciała nic się u nas zrobić nieda. Ale nad hygieną duszy warto się zastanowić, warto poświęcić parweniuszowskie zadowolenie, jakie dla nizkich tylko charakterów wypływa z uczucia, że im ktoś rękę całuje, aby niepsuć duszy dziecka i nie wpajać weń od szóstego roku życia przekonania, że całowanie rąk otwiera świat, zdobywa łaski i toruje drogę życia!

ST. POŻAROWSKI. 30

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Brylant patrzał po nich nasrożonemi oczyma, to znów kierował pełen tryumfu i przewagi wzrok na kolegów sztabowców, a potem wciągnąwszy w siebie powietrze tak mówił dalej:

— Wobec takich stosunków uważaliśmy za nasz obowiązek stworzyć partyę polityczną, która ma na celu wprowadzić gruntowny przewrót w porządku społecznym, a to 1) przez równy podział własności; 2) przez zrównanie różnic klasowych; 3) przez zniesienie podatków państwowych i 4) przez obalenie militaryzmu.

Punkt pierwszy tak rozumieć należy, że klasom posiadającym odbierze się ich zbyteczny majątek i rozda między tych, którzy nic niemają, albo mają za mało. Fabryki i inne przedsiębiorstwa niebędą na przyszłość żywiły tylko jednego człowieka, ale staną się wspólną własnością wszystkich pracujących w niej robotników, i każdy robotnik w miarę potrzeby może z fabryki czerpać potrzebne mu dochody. Kto się zgadza na ten punkt naszego programu, ten niech podniesie rękę do góry.

I jak na komendę wyrosło ponad głowami słuchaczy dwadzieścia kilka rąk czarnych, spracowanych a żylastych i silnych.

Jaśko, który również Brylanta słuchał z największem zajęciem, mimowoli wraz z drugimi także podniósł rekę.

— A zatem ten punkt programu został jednomyślnie przyjęty, rzekł Brylant, i proszę towarzysza Wisiorka, aby go zaciągnął do protokołu.

Wisiorek otworzył na to wezwanie olbrzymią księgę i począł do niej coś wpisywać. Tłuściec, Salo Monder i Żelaziewicz spoglądali tymczasem po suficie lub odwracali się do ściany, gryząc wargi, aby nieparsknąć śmiechem na widok skwapliwie piszącego Wisiorka, który swoją drogą także głowę schował w książkę, i z trudem panował nad wesołością, jaka go ogarnęła na wezwanie Brylanta.

Zato robotnicy mieli twarze rozjaśnione, napięte, i jakby oblane najróżowszymi nadziejami. To samo Jasiek stał poważny, i przejęty ważnością chwili, podczas której wpisywano do księgi tak olbrzymiego znaczenia uchwałę partyi.

— Punkt drugi — odezwał się znów Brylant — dotyczy zrównania różnic klasowych pod względem społecznym i politycznym. Arystokracya, rodowa czy pieniężna, musi zniknąć, a nastąpić ma zbratanie się wszystkich mieszkańców kraju. Jest to rzeczą wysoce niesprawiedliwą, aby ciężko pracujący robotnik był uważany za coś gorszego niż szlachcic, hrabia albo książę, który nic nie robi i który jest tylko pasożytem społeczeństwa. Wniosek mój zatem brzmi: Wszyscy mieszkańcy kraju mają być sobie równi, znosi się przywileje szlachectwa, a każdy jest wobec drugiego niczem więcej, jak tylko towarzyszem. Kto jest za tym wnioskiem, ten niech podniesie rękę do góry.

Wniosek został przez towarzyszy jednomyślnie przyjęty i upraszam towarzysza Wisiorka o zaciągnięcie go do protokołu.

I znów powtórzyła się ta sama historya, co z pierwszym wnioskiem, tylko że sztab partyjny z jeszcze większą trudnością, niż poprzednio, panował nad rozsadzającym go śmiechem.

— Punkt trzeci znosi podatki państwowe — podjął następnie Brylant. — Jest to najważniejszy postulat robotniczy...

— E, podatki niechby się ta zostały— odezwał się jakiś robotnik — my biedni ludzie i tak żadnych podatków nie płacimy, a rządowi zawsze potrzeba pieniędzy na różne wydatki.

— Pozwólcie towarzyszu — rzekł z nagłą żywością w głosie Brylant — wy mówicie, że podatki nas niedotykają, a ja wam udowodnię, że właśnie wy, robotnicy, płacicie największe podatki rządowe a mianowicie tak zwane podatki pośrednie i konsumcyjne. I tak rząd od waszego gospodarza ściąga podatek czynszowy, wynoszący prawie połowę dochodu kamienicy. Czy ten pieniądz płaci ów bogaty kamienicznik? Nie! On te pieniądzie ściąga z was, za czynsz wam drożej liczy, on jest tylko egzekutorem i kasyerem rządu, który podatkiem takim was najbardziej dotyka. Za izbę, za którą płacicie 10 guldenów na miesiąc, płacilibyście 5 guldenów tylko, gdyby nie chciwość i rabunkowa gospodarka rządu, który przez właściciela kamienicy tak ciężko zapracowany grosz wyciąga wam z kieszeni. Czy wy to rozumiecie?

Rozległ się głośny gwar i mnogie potakiwania, które Brylanta bardzo podnieciły, bo wzruszonym głosem tak mówił dalej:

— A podatki konsumcyjne czyż nie są waszą ruiną i powodem waszej nędzy? Chleb drogi, bo rząd na mąkę olbrzymie cła nakłada. Kieliszek wódki lub szklanka piwa ani połowy tego by niekosztowały, co dziś, gdyby nie chciwość rządu, który od każdego kęsa, jaki niesiesz do gęby, podatek sobie płacić każe. (C. d. n.).

U nas i na świecie.

W nieszczęsnym naszym kraju ani mowy niema o zmianie stosunków drożyźnianych na lepsze.

Oto od paru tygodni panuje w całym kraju

posucha.

Oziminy nie poschodziły, a oprócz tego pojawiły się w ogromnej ilości myszy polne, które zniszczą doszczętnie resztki ocalonych ozimin i koniczyn. Można śmiało twierdzić, że przyszły rok będzie jeszcze gorszym od bieżącego.

Biedny kraj!

Kraj ten pragnie osobliwie uszczęśliwić p. Stapiński ze swoją gwardyą antynarodową. Za cenę wstąpienia do Koła polskiego, żądają ludowcy utworzenia przy namiestniku trybuna ludu. Rozumie się, trybun ten ma wyjść z ich grona i wówczas ludowcy, mając uposażonego na równi z namiestnikiem swego „męża", rozpoczęliby gospodarkę w kraju. Oni w tej gospodarce ukończyli już praktykę i zdali egzamin

w Banku parcelacyjnym.

Jaki był wynik tego egzaminu — wie cały naród polski.

Drugiem uszczęśliwieniem wyniszczonego kraju ma być dopuszczenie do rządów hajdamackiej siczy, która uporczywie walczy w Wiedniu o różne przywileje kosztem naszego narodu. Wskutek tajnych konszachtów Rusinów z rządem ma — wedle obiegających pogłosek — podać się do dymisyi minister hr. Dzieduszycki.

Organ ludowców *Kuryer Lwowski*, omawiając we wczorajszym numerze dymisyę ministrów zawyrokował, że śmiesznym jest, aby w ministerstwie parlamentarnem zasiadał hr. Dzieduszycki. Reprezentuje on bowiem bardzo małą ilość posłów polskich, większość zaś tych posłów (a więc ludowcy) niema swego ministra. Jest jasnem jak na dłoni, że ludowcy szykują się do wysunięcia kandydatury ministeryalnej w osobie bodaj czy nie Stapińskiego!

Przesilenie ministeryalne jednak ani rusz nie postępuje ni naprzód, ni w tył i zapewne rekonstrukcya gabinetu nie bardzo prędko nastąpi. P. Stapiński gotów uschnąć do tego czasu z tęsknoty za ministeryalną teką.

We Wiedniu bawiła wczoraj u ministra skarbu i prezydenta gabinetu deputacya właścicieli realności ze wszystkich krajów Austryi celem uzyskania ulg podatkowych od kamienic i domów czynszowych. Minister Korytowski przyrzekł w przyszłym roku przygotować projekt odpowiedniej ustawy.

Bandyterya w Królestwie Polskiem

dokonała znowu kilka zamachów.

W Łodzi obrabowali rabusie kantor fabryczny, a do mieszkania pewnego kupca rzucili bombę, która poczyniła wielkie spustoszenia. Bandyci wyrządzili też znaczne szkody w remizie tramwajowej.

Wielkiem nieszczęściem dla Królestwa są

Maryawici,

która to odszczepienna sekta otrzymała od rządu równouprawnienie i zapewnienie zupełnej osłony. Sekta odbyła zjazd w Warszawie, na którym postanowiono, że nabożeństwa odbywać się będą w dowolnych językach, a więc nietylko w polskim ale i niemieckim, litewskim, rosyjskim i td. Z tego Moskale bardzo są zadowoleni bo widzą w nowym fanatycznym żywiole wodę na swój młyn.

Wybory do Dumy rosyjskiej odbywają się w dalszym ciągu. Dotychczas na ogólną liczbę 442 posłów, wybrano 327 posłów, w czem

tylko 9 socyalistów.

Jest to niezmiernie dotkliwa klęska dla czerwonej armii, świadcząca, że przecie na najpodatniejszym dla niej gruncie w państwie cara straci już zupełnie racyę bytu.

Wiadomem już jest obecnie, zaco rząd carski skazał biskupa Roopa na wygnanie. Zarzucono mu głównie cztery zbrodnie: 1) szerzenie polskości na Litwie, 2) List pasterski w sprawie polepszenia szkoły ludowej, 3) ks. Roop nie usunął na rozkaz rządu pewnych księży za działalność patryotyczną, 4) pewność siebie wobec rządu. Zato rząd cara karze! Niechże teraz dowie się świat, o naszej doli pod obuchem i w kajdanach zaborców.

Wiadomość o banicyi ks. Roopa wywołała na Ojcu Świętym i sferach watykańskich przygnębiające wrażenie. Cała prasa włoska wyraziła w wysokim stopniu oburzenie na barbarzyńskie postępowanie cara. Ojciec święty nic w tej sprawie nie zacznie dopóty, dopóki nie będzie oficyalnie powiadomiony.

Zapoczątkowany przez p. Turno

projekt ugody Polaków z Prusakami

wywołał w całej prasie polskiej ogromne zainteresowanie. Pojawiają się coraz to nowe głosy, nawołujące do ucałowania ręki krzyżakom. W obronie wszczętej akcyi przez p. Turno wystąpiło warszawskie *Słowo* i krakowski *Czas*.

W społeczeństwie polskiem, nie zepsutem, powstaje natomiast silny odruch przeciw bucie krzyżackiej,

organizują się wszystkie polskie prowincye

do walki na śmierć i życie z odwiecznym butnym wrogiem polskości.

Nowe szaleństwo.

Wspólną cechą naszych socyalistów i pokrewnych im żywiołów, nazywających się zbiorowo ludźmi „postępowymi", — jest ciągła dążność do celów natury ujemnej. Nie mogąc, a prawdopodobnie i nie chcąc czegoś tworzyć, coby przyniosło prawdziwy pożytek społeczeństwu, starają się ustawicznie coś burzyć, aby choć w ten sposób przejść do historyi. — Młodzież „postępowa" jest wiernem odbiciem swych dorosłych prowodyrów. Oto w ostatnich czasach, widząc, że znaczenie ich coraz bardziej słabnie, a rozgłos cichnie, postawili sobie „postępowi" młodzieńcy nowy „cel". Mają oni mianowicie zamiar zwołać w najbliższym czasie wiec akademicki, na którym chcą przeprowadzić rezolucye, domagające się odłączenia fakultetu teologicznego od uniwersytetu. — Jak wiadomo, podobne żądania podniesiono już niedawno w zachodnich krajach monarchii; „postępowcy" nasi, którzy lubią małpować wszystko, co obce, dalejże więc w ślady swoich zachodnich pobratymców!

Żądanie takie obraża w najwyższym stopniu nasze uczucia religijne i przywiązanie do Kościoła katolickiego, który uważamy za instytucyę narodową. Sprzeciwia się ono także zdrowemu rozsądkowi, bo przecież teologia, to nauka najbardziej filozoficzna i najwznioślejsza; brak jej na uniwersytecie stanowiłby dotkliwą lukę. O ile wiemy, wiec ten będzie zwołany w formie zgromadzenia ogólno-akademickiego, a więc i żydzi wezmą w nim udział, którzy, nawiasem mówiąc, wodzą rej wśród „postępowców". Można więc zapytać, jakiem prawem ci, którzy są obcy wierze katolickiej, będą obradować i głosować nad sprawą fakultetu katolicko-teologicznego? Nie możnaby się dziwić, gdyby takie postępowanie wywołało odruchy antysemickie u słusznie oburzonej młodzieży katolickiej.

Należy się spodziewać, że polska młodzież narodowa, bez względu na przekonania, wstrzyma się od udziału w tym „postępowym" konwentyklu, nie tracąc nawet czasu na dysputę z tymi ludźmi.

A może i młodzież „postępowa" po głębszym namyśle dojdzie do przekonania, że co zanadto, to niezdrowo — i zaniecha swej szalonej myśli!

T. N.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się wniesieniem kilku interpelacyi przez posła Breitera. P. Breiter kolejno interpelował wszystkich ministrów — nie wyłączając prezydenta a nawet i cały gabinet.

Naturalnie, że zaczepił o stosunki w wojsku, o dyurnistów przy kolejach pań-

stwowych — o prześladowaniu *Monitora*; żądał pensyonowania urzędników państwowych, którzy mają wiek maksymalny i t. d. i t. d.

Niema się co sprzeczać, wykpiwa się łatwo z obowiązków poselskich.

Z porządku dziennego zabrał następnie głos w sprawie ugody węgierskiej p. prezydent gabinetu — odpowiadając wyczerpująco na wszystkie zarzuty — uczynione ugodzie — przyczem zaznacza z zadowoleniem, że to pierwsze czytanie projektów ugody wykazało cenne zapatrywania.

Mowca oświadcza, że ugoda jako dzieło ludzkie nie jest zapewne dziełem skończonem i doskonałem, ale jest kompromisowem, a miarą osądzenia go powinien być fakt, że nawet mniej pomyślna ugoda, musiałaby być uznaną za lepszą, niż stan bez ugody.

Gotów jest i chce przyjąć na siebie odpowiedzialność za tę ugodę, ale nigdy nie przyjąłby odpowiedzialności tych, którzy pragną gospodarcze stosunki obu państw zakłócić lub zniszczyć.

Mowca prosi Izbę, aby ta pierwsza Izba wyszła z ludu, która ma przed sobą pozytywny akt polityki państwowej, zechciała zbadać ugodę, która ma przez 10 lat regulować stosunki obu połów monarchii i zapewnić produkującym warstwom spokój pracy.

Izba wysłuchała mowę prezydenta gabinetu z wielką uwagą.

Następni mowcy nie powiedzieli nic nowego, dopiero gdy głos zabrał prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz, Izba ze skupieniem przesłuchiwać się zaczęła świetnym wywodom takiego parlamentarzysty, jakim jest p. Abrahamowicz.

Mowca przeszedł prawie cały projekt ugody i poddał go krytycznym uwagom, podnosząc interes całego państwa w zawarciu ugody, przyczem zaznaczył, że stanowisko Polaków wobec ugody jest bardzo sympatyczne. Wspólność bowiem ekonomiczna jest pierwszym warunkiem utrzymania obecnego stanu na wszystkich polach wspólności. Ugoda wzmacnia mocarstwowe stanowisko Austryi, a to jest pierwszem zadaniem. I tu mowca zajął wprost przeciwne stanowisko niż p. dr. E. Lewicki.

W końcu swej mowy p. Abrahamowicz oświadczył: Jest naszym obowiązkiem i zadaniem poddać przedłożenia ugodowe dokładnemu badaniu i rozważyć te ujemne strony poszczególnych postanowień, które zwłaszcza mają związek z interesami Galicyi, aby przystąpić do ostatecznej ugody z przeświadczeniem, że lojalnie spełniliśmy nasz obowiązek, zarówno względem państwa, jak wobec naszego kraju. (Żywe potakiwania u Polaków). Podczas gdy od lat 9 w dyskusyach, toczących się w tej Izbie rozliczni mowcy podnosili, może do pewnego stopnia usprawiedliwione, zarzuty przeciw drugiej połowie monarchii, to stronnictwo mowcy zajmowało zawsze w tej walce stanowisko pośredniczące i łagodzące. Stanowisko takie Polacy zajmują także i tym razem. (Żywe oklaski u Polaków. Mowca odbiera gratulacye).

Po przemowie p. Iro, przerwano obrady i posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś.

Wielka ekspropryacya w Krakowie!

„Bojowcy", mając coraz bardziej utrudnianą pracę w Królestwie, próbują od czasu do czasu zoperować coś w Galicyi. Czasem im się to uda, a niekiedy nieuda. Przedwczoraj jednak bardzo im się powiodło. Mianowicie w Krakowie. Włamali się do kantoru bankowego braci Eibenschütz w Rynku (róg ulicy Siennej).

Włamanie do kantoru nastąpiło wczorajszej nocy, a ze względu na wykonanie należy do najsprytniejszych i znamionuje mistrzów światowych fachu złodziejskiego.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Gdy jeden z właścicieli kantoru p. Wilhelm Eibenschütz, przyszedł rano o godzinie $^1/_2$8, do swego kantoru, spostrzegł ogromny nieład w sklepie, a przy bliższem rozejrzeniu się, spostrzegł z przerażeniem, że do kantoru jego włamali się złodzieje. Świadczyło o tem: duży otwór w suficie, oraz wyłamana kasa wertheimowska.

Złodzieje zabrali prawie wszystko, co w kasie było, a było tam dużo, bardzo dużo pieniędzy, papierów wartościowych i depozytów.

Ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, p. Eibenschütz zawiadomił o wypadku policyę.

Gdy ta przyszła, przedewszystkiem zajęto się zbadaniem sposobu włamania i docieczenia wszystkich poszlak, któreby mogły naprowadzić na trop złodziei.

Włamanie okazało się istotnie mistrzowskie. Nad kantorem pp. Eibenschütźów na I. piętrze znajduje się mieszkanie, złożone z trzech pokoi frontowych. Mieszkanie to obecnie jest puste. Złodzieje wiedząc o tem, a zbadawszy grunt i rozkład pokoi, ubiegłej nocy pewnie zapomocą wytrycha weszli do tego mieszkania. Znalazłszy się w środkowym pokoju, położonym nad sklepem, złoczyńcy świdrami wywiercili parkietową posadzkę i wyrżnęli ją w objętości pół metra w formie prostokąta, następnie zapomocą dłuta wyjęli cegły ze sklepienia, a mając gotowy otwór, spuścili się do sklepu i zabrali się do rozbijania kasy wertheimowskiej. Mimo, że była to wielka kasa, systemu Wiesego Nr. 4 o 5 milim. ścianach żelaznych, znowu zapomocą specyalnych narzędzi wywiercili dziury w drzwiczkach, a odjąwszy blachę, wykręcili śróbki od zamków, poczem zamki same odpadły.

Wziąwszy potem, co było do wzięcia, tą samą drogą złodzieje wyszli i znikli.

O ile na razie właściciele kantoru pp. Eibenschützowie mogli skonstatować, szkodę wyrządzoną im przez kradzież oceniają na 50.000 do 60.000 koron, a to w najrozmaitszej monecie, głównie jednak w rublach i markach niemieckich, a także w papierach kredytowych.

Drobnej monety jednokoronowej i halerzami, której było na 300 koron, złodzieje nie tknęli.

Poszlaki i śledztwo.

Poszlaków złoczyńcy właściwie niezostawili. Złoczyńcy nie zostawili też żadnych narzędzi, cegły i deski ze sklepienia i podłogi porządnie ułożyli w pokoju pod piecem, gdzie wiercili otwór, jedynie znalazła policya w tym pokoju flaszeczkę z wodą karbolową, którą przygotowali prawdopodobnie dla obmycia rany na wypadek skaleczenia się „przy pracy", (na flaszeczce zdartą jest etykieta apteczna), oraz metalowe pudełko tulskie z zapałkami i papierosy rosyjskiej firmy. Ta ostatnia okoliczność dowodzi, że włamywacze pochodzą z Rosyi.

Policya skłania się też do przypuszczeń, że grabieży kantoru dopuścili się bandyci zamiejscowi, którzy w tej chwili pewnie znajdują się za granicą. O kradzieży zawiadomiono wszystkie władze graniczne i banki zagraniczne, przysyłając im możliwie ścisły wykaz papierów skradzionych.

Przed sklepem pp. Eibenschützów gromadzą się tłumy ludności, żywo komentując niezwykłe to włamanie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Klaudyusza, — gr.-kat. Osyi Prep.

We czwartek rzym.-kat. Wolfganga, — gr.-kat. Łuki Ap.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 4-ty „Cyrano de Bergerac", komedya romantyczna w 5-ciu aktach, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

We czwartek po raz 51-szy „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W piątek o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Lalka", operetka w 4-ch aktach Edmunda Audran'a, z panią Kliszewską.

W piątek po raz 4-ty „Cyrano de Bergerac", komedya romantyczna w 5-ciu aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu po raz 6-ty „Lilla Weneda", tragedya w 5-ciu aktach J. Słowackiego, muzyka Wład. Żeleńskiego.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 8-mej wieczór „Opowieści Hoffmana", fantastyczna opera w 4-ch aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

Komisya lekcyjna i zajęć biurowych Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej", poleca zdolnych i rutynowanych pedagogów, jakoteż mundantów kancelaryjnych.

Komisya ta urzęduje na uniwersytecie (Sala I., I. piętro) między 12-tą a 1-szą w południe. Przyjmuje się także zgłoszenia pisemne z wyszczególnieniem warunków.

MIEJSCOWA.

„Die Zeit" przyjacielem Polaków. Znany z nienawiści do Polaków dziennik niemiecki *Die Zeit* przedrukował artykuł *Słowa Polskiego* o ustępstwach dla Rusinów i gorąco poparł walkę wytoczoną przez demokratów w „Kole" przeciw hr. Dzieduszyckiemu. Fakt ten każe z pewną podejrzliwością spoglądać na popularny występ demokratów w sprawie ruskiej. Wiadomo zresztą, że demokraci krakowscy

są najbardziej zawsze skłonni do oddawania wszystkiego Rusinom. Skąd ta nagła zmiana tonu? To że gra się toczy o fotel ministeryalny nadaje całej walce szczególne zabarwienie.

Szczątki pogaństwa. Zdawałoby się, że w miarę postępu cywilizacyi ustępować będą powoli pozostałości pogaństwa, niestety trwają one do dziś dnia i być może, wieki całe trwać będą. Chodzi tu o przepych, którym otoczone bywają cmentarze w Dzień zaduszny. Przepych ten, te miliardy świec z obcych fabryk, te miliony wieńców, toć przecie zbytek, który zapewne duszom cierpiącym nie wielki przyniesie pożytek. Bo ileżby to łez otrzeć można za pieniądze, wyrzucone na marne! Ileż głodnych możnaby pożywić, ile młodzieży ubogiej umożliwić naukę za te pieniądze!

I zapewne wiara katolicka, ani Kościół nie potępiłby zato nikogo, a w szczególności o ile droższą byłaby taka ofiara dla zmarłych i dla Boga!

Poddajemy naszym Czytelnikom myśl tę pod rozwagę. Nie zdraża ona z drogi prawej, nie obraża w niczem świętej wiary.

Wielkie serca potrafią myśl tę ocenić.

Targowica miejska. Z powodu uroczystego święta w piątek, targ odbędzie się w czwartek 31. b. m.

Rabuś. Antoni Dziuba porwał Róży Kauf na ul. Słowackiego torebkę z kwotą 20 kor. 72 hal., poczem uciekł w stronę ogrodu Jezuickiego. Schwytano go, lecz znaleziono przy nim tylko 12 hal., resztę bowiem w czasie ucieczki porzucił.

W sprawie obchodów świąt narodowych uchwalono na zgromadzeniu grona obywateli naszego miasta w miejsce szablonowych wieczorków, które już wszystkich znudziły, urządzać konferencye, gdzie omawiane będą bieżące sprawy polityczne, sprawy wychowania narodowego i stosunków ekonomicznych. Konferencye te odbywać się będą nie tylko we Lwowie, ale i na prowincyi. Myśl godna uznania i poparcia.

Gniazdo złodziei. P. Dicker, właściciel szynku przy ul. Balonowej prosi nas o zaznaczenie, że szynk jego nie należy bynajmniej do tych, które dają schronienie notorycznym złodziejom. Fakt, że aresztowano tam Piotra Czajkowskiego, jest przypadkowy zupełnie, gdyż szynk ten ma w regule tylko swych stałych, w okolicy zamieszkałych gości.

Kradzież w wozowni. Ubiegłej nocy między godziną 10-tą a 5-tą rano dostał się nieznany sprawca do zamkniętej wozowni, stojącej na podwórzu realności przy ulicy Zielonej l. 52, i otworzywszy drzwi wozowni przez wyjęcie skobla zabrał znajdujące się w niej biało-lakierowany kuferek, w którym była książeczka robotnicza na nazwisko Karola Szutera banknoty na 280 koron, i bieliznę, cały gorzko zapracowany majątek biednego robotnika. Złodziej nietknął garderoby wiszącej w szafie i na szaragach. Widocznie chodziło mu tylko o pieniądze!

Magistracka łapanka. Jutro posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennnym około 60 spraw. Dziwne tylko, że poznikały nagle z porządku dziennego sprawy, które figurowały tam zeszłego tygodnia, a niezostały dotychczas załatwione. Do tych zeskamotowanych spraw porządku dziennego należy i miejski zakład pogrzebowy. Od sześciu lat projekt ten poniewiera się w magistracie i Radzie miejskiej. Wchodzi on od czasu do czasu na porządek dzienny, ale — na straszaka tylko. Straszy się niem w ten sposób p. Kurkowskiego, który umie jakoś na parę następnych posiedzeń sprawę tę wykreślić z porządku dziennego.

Jutro więc o miejskiem karawaniarstwie nie będzie mowy. Ale za dwa albo trzy tygodnie znów ono wypłynie na litografowany arkusz porządku dziennego. I znów osoby interesowane będą musiały zabiegać o to, aby je bodaj na parę tygodni wykreślić stamtąd. I tak od sześciu lat — a prawdopodobnie w nieskończoność. Prawdziwa cysterna, w której woda znika — to znów się pokazuje — i znowu znika. Jest to kinematograf kunsztowny i kosztowny, a przytem przydatny i wydatny zarazem.

Wiec burmistrzów 37 miast odbył się wczoraj w sprawie rozdziału kwoty 2 i pół miliona koron, jaka przypadnie miastom po roku 1910, tytułem wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacyi. Dyskusya nad tą sprawą była bardzo długa, podnoszono przytem, że przy rozdziale uwzględnić należy 4% dochód, od spodziewanych kapitałów propinacyjnych.

Wiec urzędników pocztowych z Galicyi, obradujący w lokalu Kasyna urzędniczego, uchwalił żądać zupełnego odpoczynku w niedzielę i święta, a urzędnikom zajętym w te dnie osobną remuneracyę; corocznych urlopów, maximum 7 godzin pracy w dzień, w nocy 10 godzin, przed nocą pół dnia wolnego, po nocy 24 godzin wolnych, zaprowadzenia automatycznego awansu, zniesienia egzaminów na kontrolorów. Żądano też, aby rząd budował we własnym zarządzie budynki na pomieszczenie biur, żeby nie płacił olbrzymich czynszów za wynajem lokali brudnych, smrodliwych i ciemnych. Wezwano też wszystkie grupy pocztowców w Galicyi, do podjęcia akcyi celem połączenia wszystkich funkcyonaryuszy pocztowych w jeden związek.

Łakomy towarzysz. Towarzysz Walaszek z Pietrzykowic z zawodu stolarz, był najzagorzalszym zwolennikiem i agitatorem socyal-demokratycznym w całym żywieckim powiecie. Będąc przy jakiejś reparacyi zajęty w kwieciarni Grossa w Białej, skorzystał podczas nieobecności majstra z nadarzonej okazyi, by też choć raz w życiu skosztować najczystszego alkoholu. Łyknął sobie porządnie spirytusu 96% i w pół godziny później runął trupem na podwórzu.

Z Filharmonii. Interesujący koncert „księżny Sorga“ oczekiwany jest w nadchodzący poniedziałek dnia 4-go listopada z programem następującym:

I. Le Bapteme de Miarka: a) La Naissance. b) Hymne á la Riviére. c) Hymne au Soleil.

II. Chansons de Miarka: a) L'eau qui court. b) Le savoir. c) Hymne des morts. d) Miarka s'en va.

III. Chansons de Leilach. a) Nuages. b) La guirlande. c) Les ramiers.

Na ulicy Lwa. Wczoraj w nocy o godzinie 9·30 napadł na dom nierządu przy ul. Lwa l. 14, Edmund Soller recte Fleischer, notowany złodziej, i wszczął w lupanarze awanturę, grożąc mieszkającym tam prostytutkom bagnetem, przyczem usiłował wymusić na właścicielce tej nory, Sabinie Gimpel, 6 kor., Gimpel bojąc się rozjuszonego wojaka dała mu żądaną kwotę, a równocześnie posłała po policyę. Soller, aresztowany przez ajenta, stawił zacięty opór; oddano go patrolowi wojskowemu, wysłanemu z głównego odwachu.

Popłoch wywołały wczoraj konie, pędzące z dorożką galopem przez ulicę św. Marcina. Wszystko, co żyło, skryło się w bramach, a tylko Franciszek Chomik, woźnica masarza p. Szyndralewicza, zostawił swoje konie na ulicy, a sam puścił się za rozhukanymi rumakami i zatrzymał je. Konie należały do dorożkarza Filipa Diducha, który tymczasem krzepił się w szynku przy ul. Żółkiewskiej.

Szewska pasya porwała Jana Olearnika, czeladnika szewskiego. Przyszedł on do pralni przy ul. Żółkiewskiej l. 44 B, gdzie żona jego zajętą jest jako prasowaczka i wywoławszy ją do sieni zażądał od niej pieniędzy. Ale gdy żona oświadczyła mu, że nieda nic, wtedy Olearnik nożem szewskim przebił sobie lewy bok. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego.

Zawalenie się rusztowania. Dziś o godzinie 9-tej rano zawaliło się rusztowanie na budowie przy ul. Asnyka (róg ul. Klonowicza). Z rusztowania spadli trzej robotnicy i jedna zarobnica: Stefan Boref, Anna Komar, N. Nysak i Jan Kalecki i odnieśli poważne potłuczenia. Ciężko rannymi zajęło się pogotowie, które odwiozło ich do szpitala. Na miejscu zebrały się tłumy ludzi, którzy w drastyczny sposób komentowali sobie ten wypadek.

Aresztowany Duch. Jan Duch napadł wczoraj w sieni w Rynku 12, na swoją ciotkę Teklę Szych i tłukł nią o mur. Biednej kobiecinie przyszło z pomocą pogotowie, a brutalnego Ducha osadzono w aresztach.

W szynku pod „gruszką“ przy ulicy Zielonej, odkryła policya nowe gniazdo złodziejskie. Schodzą się tam różne indywidua i napadają w nim włościan, aby podczas bójki módz ich okradać. Ajent Kurant aresztował dwóch takich rycerzy: Jana Pałuszkę i Jana Kucułę.

Na budowie p. Silbersteina przy ulicy Teatyńskiej spadła belka na robotnika Fedka Prusa i ciężko go potłukła. W drodze do szpitala upadł na ulicy, i dopiero policyant odwiózł go dorożką do szpitala. Ładne porządki panują na tej budowie, jeżeli do biedaka nikt nie zawezwał pogotowia.

Nasz reporter pisze:

Wynalazłem serum antycholeryczne, robione na margarynie. Już ta ostatnia okoliczność świadczy o jego skuteczności. Patentu na mój wynalazek niebiorę, bo wątpię, czy się kto podejmie jego wyrabiania. Taki jest niebezpieczny i zabójczy. Eksperymentowałem z nim na psach i kotach. Pierwsze się wściekły, a te drugie zdechły, ale cholera nie czepiła się żadnego.

Chodzi teraz mi oto, jak nazwać moje serum. Mam trzy projekta: serum breiteritis, serum diamandum, albo po polsku: hudecowina, (podobnie jak tuberkulina). Ja myślę, że już od samej nazwy spłoszą się wszystkie lasieczniki choleryczne, bo będą myślały, że serum to dobywa się z tych trzech panów, niby z cieląt krowiankę.

Wie Szanowna Redakcya, co się wczoraj stało na ul. Kaźmierzowskiej? Niejaki Michał Robak położył się w samobójczym zamiarze na szynach, i czekał aby go tramwaj na śmierć przejechał. Szukał po prostu

magistrackiej śmierci. Ale tramwaj był mądrzejszym od niego, bo się przed nim zatrzymał i począł mu tłumaczyć, że jest głupi. A potem przyszedł policyant i ściągnął go ze szyn do rynsztoku, gdzie Robak był już bezpieczny.

A czy tramwaj nie miał racyi, że głupi, głupi Robak ten! Bo cóż dziś łatwiejszego we Lwowie, jak zginąć magistracką śmiercią? Z dachów lecą gzymsy, po ulicach doły kilkumetrowej głębokości, obok kopice ziemi, z których kark można skręcić, tu i tam wali się kamienica, w rynku na targu zamiast mleka sprzedają baby wodę wapienną, przeciągają też miastem magistrackie śmieciarki, które dość powąchać, aby zginąć, jest wreszcie sadzawka w parku Stryjskim, jest Złoty most, jest Dziki rów, jest rampa na Żółkiewskiem, jest walący się Kopiec Unii — a ten Robak niewidzi tych wszystkich gładkich sposobów śmierci, tylko kładzie się na szyny tramwajowe.

Czy to nie symulant?

Biedny chłopczyna, 5-letni Feliks Żurakowski, sierota bez matki, błąkał się wczoraj z płaczem, bosy i bez kapelusza, po pl. Krakowskim. Biedne dziecko skarżyło się, że jest głodne. Ojciec, mówił, jest stolarzem i mieszka u stróżki, ale nie wie, przy której ulicy. Oddano Felka do komisaryatu II. dzielnicy, gdzie nakarmiono go i dano tymczasową opiekę.

ZE ŚWIATA.

Londyn bez mgły. Jak wiadomo, największą plagą Londynu jest często bardzo mgła, nieraz tak gęsta, że cały dzień muszą się po ulicach Londynu palić latarnie, a wozom, dla uniknięcia katastrofy, wolno tylko krokiem jechać. Obecnie niejaki Demetrio Maggiora ofiarował miastu swój wynalazek do rozpędzania mgły. Są to olbrzymie elektryczne projektory, 20 metrów długie, których prąd elektryczny działa aż na sześć mil angielskich, i w tym promieniu rozpędza mgłę, wysadzając ją przeważnie do góry, gdzie są prądy powietrzne, które mgłę unoszą ze sobą. Dotychczasowe próby z projektorami Maggiora miały wydać zadowalniające rezultaty.

Milionerka włamywaczką. Od pewego czasu zdarzały się w Chicago w dzielnicy milionerów włamania, które, jak teraz odkryto, zostały popełnione przez niejaką panią Romadkę, żonę milionera w Milwaukee. Uwięziona przyznała się do winy, wyznając, iż działała pod nieodpartym przymusem. Urok tych nocnych przedsięwzięć był tak wielkim, iż nie mogła mu się oprzeć. By tych włamań módz dokonać, pobierała pani Romadke naukę u jakiegoś dawnego skazańca, negra, który brał również udział w jej przedsiębiorstwach, a ostatecznie wydał ją. P. Romadke jest osobą młodą, bardzo piękną i wykształconą. Grała wielką rolę w towarzystwie chicagowskiem. Mąż jej obsypywał ją podarunkami i dawał jej pensyi rocznej 2.500 f. szt. na toalety. Podług oszacowań policyi wyniki sześciu włamań swych spieniężyła p. Romadke za zwyż 2000 f. szt.

TELEGRAMY.

Moltke strzela sobie w łeb.

Wiedeń. Do Boguminu nadeszła niestwierdzona jeszcze wiadomość telegraficzna, że hr. Moltke wskutek przegranego z Hardenem procesu, strzelił sobie w łeb.

Sodoma i Gomora.

Berlin. Harden został uwolniony od winy i kary. Trybunał uznał wprawdzie, że artykuły były obraźliwe, ale z drugiej strony przyjął treść ich za udowodnioną, a mianowicie, iż udał się Hardenowi dowód prawdy na to, że hr. Moltke ma homo-seksualne skłonności, na co wskazuje jego stosunek do ks. Eulenburga, sposób obcowania z nim i słynny epizod ze znalezioną po Eulenburgu chusteczką.

Berlin. Wyrok wywołał tu olbrzymie wrażenie, ale i zadowolenie w szerokich masach. Natomiast cesarz jest oburzony. Wczoraj odbył w sprawie procesu dłuższą konferencyę z kanclerzem Bülowem.

Berlin. Wychodzącemu z gmachu sądu Hardenowi, jakaś kobieta wręczyła bukiet ze słowami: I mój syn, służąc we wojsku, był przez oficerów nadużywany do takich świństw. Dzięki niech będą panu, żeś pan odkrył to bagno.

Na łożu śmierci.

Salzburg. Książę toskański, ojciec hr. Montignoso-Toselli, jest umierający. Pani Toselli przybyła tu, aby się z nim pożegnać, ale ojciec zabronił wpuszczać ją do pałacu.

Skazana na szubienicę.

Petersburg. Przedwczoraj do kancelaryi szefa zarządu więzień radcy Maksymowskiego weszła elegancka młoda kobieta, i paru strzałami z rewolweru położyła go trupem. Straż aresztowała ją natychmiast.

Petersburg. Sprawczyni zamachu nazywa się Zagożnikow i jest uczenicą konserwatoryum. Gdy straż ją ujęła, chciała doprowadzić do wybuchu małą dynamitową bombę, jaką miała na piersiach, ale przeszkodzono jej w tem.

Petersburg. Sąd wojenny skazał sprawczynię zamachu Zagornikow na śmierć.

Zamach na króla i królowę.

Chezbourg. Wykoleił się tu pociąg, którym jechał król hiszpański Alfons z żoną. Para królewska uległa tylko silnemu wstrząśnieniu. Jeden ze służby kolejowej ranny. Wykolejenie jest następstwem zamachu.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

JULIAN GIZELLA

WE LWOWIE AKADEMICKA 12.

NOWO OTWORZONY CHRZEŚCIJAŃSKI

MAGAZYN SUKNA ORAZ GOTOWYCH UBIORÓW

poleca dla Pań i Panów najlepsze ubiory zimowe, jak palta damskie pluszowe, astrahanowe, modne bronzowe wcięte itp. Dla Panów z najlepszych materyałów palta zimowe, garnitury piękne i trwałe, oraz ubiory smokingowe i salonowe, wszystko z najlepszego materyału i po cenach możliwie najtańszych.

Popierajmy przemysł krajowy. Ważne dla PP. Majstrów obuwia.

Niniejszem donoszę, że otworzyłem własną **PIERWSZĄ KRAJOWĄ**

Fabrykę wierzchów do obuwia wszelkiego rodzaju pod firmą: **K. Złomkiewicz** Lwów, ul. Słowackiego l. 4, naprzeciw głównej poczty,

i jestem w możności wszelkie zamówienia po cenach nader przystępnych wykonać. — Moja fafryka posiada najnowsze urządzenia maszynowe i najprzedniejsze materyały do wyrobu wierzchów tak, że jest w możności wszelką konkurencyę zagraniczną wyrugować. — Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa. (76)

BANK PARCELACYJNY

WE LWOWIE UL. BRAJEROWSKA 11 A. GMACH WŁASNY.

Organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w całym kraju. — Ma na sprzedaż poszczególne parcele a także resztki folwarczne począwszy od 80 mg. z budynkami.

Nader korzystna lokacya kapitału. — Bank parcelacyjny oprocentowuje wkładki do K 5000 na 5%, wkładki powyżej K 5000 złożone na czas dłuższy oprocentowuje po 5½%, 6%, 6½% do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrekcyą. — Za manipulacyę Bank nie pobiera żadnego wynagrodzenia. — Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank sam. — Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje swe kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancyę udziałami i poręką członków, oraz swym funduszem rezerwowym. — Z prowincyi najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych posyłać można pieniądze za pomocą czeków, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie nadeszle. (18)

Szczegółowych informacyi udziela Dyrekcya Banku w godzinach biurowych od 10—1 przed południem.

Ważne!! dla każdego **Najskuteczniejsze środki desinfekcyjne wszelkiego rodzaju przeciw zagrażającej Cholerze** poleca:

Największy skład farb i materyałów Alojzego Hübnera Lwów, Rynek 38. Filia Teatralna 3.

1990



Bluzki wełniane i jedwabne, Halki, Boa, Paski, Torebki, nadeszły! Bez konkurencyi poleca **Tadeusz Górski** we Lwowie, plac Maryacki 8.

Sławne mydło piękności Zuckersa!

MIEJSKA WYSTAWA OKAZÓW PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

we Lwowie, plac Halicki l. 10 (pałac Biesiadeckich)

poleca: Wyroby stolarskie w rozmaitych stylach, Wyroby tokarskie i tapicerskie, Wyroby koszykarskie: Meble ogrodowe, Kosze podróżne, Wyroby blacharskie, Wyroby bronzownicze, Wyroby sukiennicze: Kilimy, Makaty, Sukna najrozmaitsze, Bundy, Peleryny, Guńki, Serdaki, Płótna, Garnitury stołowe, Ręczniki, ścierki itp.; Majolikę krajową, Perfumerye i mydła toaletowe, Hafty, koronki, guziki i Malowidła rozmaite, Papier listowy i Karty. Szczotki najrozmaitsze, Pasty i czernidła, Atramenty, Naczynia kamienne, Szkło, Artykuły spożywcze, masło deserowe, sery, bryndzę itp. — Nalewki, Likiery, Miody rozmaite, Konserwy jarzynowe i mięsne. — Cukier krajowy, Czekolady itp. Wszystko tylko krajowe po cenach fabrycznych. 1850 Wszelkie wyroby krajowe przyjmuje się w komisową sprzedaż.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Kupię krótki fortepian pierwszorzędnej firmy. — Zgłoszenia Administracya Gońca „Dobry fortepian". 2028

Parcele budowlane tanio sprzedaje Hauser, Zamarstynów, obok rogatki. Komunikacya tramwajowa. 2015

Kupię kamienicę w śródmieściu wkład 40 tysięcy koron. Sprawę traktuję tylko z właścicielem. Ul. Ormiańska l. 4, Nowicki. 2022

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Kupię silnego konia z wozem do rozwożenia węgla.

Kupię sieczkarnię.

6000 i 8000 koron, umieszczę na dobrą hipotekę. Zgłoszenia przyjmie z grzeczności „Konsumcya".

Sprzedam wagon drzewa suchego bukowego za 250 koron.

Kupię używaną łazienkę.

Sprzedam wagon węgla pruskiego za 230 i 265 koron, loco kopalnia.

Przyjmuję wszelkie zastępstwa firm krajowych i zagranicznych. Informacyi listowych udziela się za nadesłaniem marki.

Wynajmę magazyn na naftę. 1997

LOKALE

Lokal na piwiarnię i pokój do śniadań przy ul. Tańskiej l. 3, zaraz do najęcia. Wiadomość w Towarzystwie Urzędników prywatnych. 2027

Administracyę kamienic lub realności obejmę we Lwowie. — Adres w Admin. 1992

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, wysoki parter ul. Niemcewicza l. 7 (boczna z ulicy Bema-Grodeckiej) zaraz do wynajęcia. 2016

3 pokoje z kuchnią od 1. listopada, ulica Leona Sapiehy l. 43 a. 1994

Przyjmę Panów na mieszkanie z wiktem, ul. Kochanowskiego l. 11, parter. 1980

Blizko szkoły przemysłowej, poszukuje uczeń pokoiku z całem utrzymaniem. — Porozumienie plac Dąbrowskiego l. 7, II. piętro.

POSADY

Młody pomocnik stolarski, obznajomiony z robotami akcedensowemi, zostanie natychmiast przyjęty. M. Hegedüs ulica Kopernika l. 8. 1985

Przyjmę posługę w pobliżu ul. Krzyżowej. Marya Krzyszkowska, ul. Nowy Świat l. 4, u dozorcy.

Organista potrzebny w Czernelicy, stacya Horodenka. Zgłoszenia listowne, ks. Baraniecki. 2025

Szukam posadę woźnego, lub podobną. Sowicie wynagrodzę. Pod „Administracya" Lwów, plac Dąbrowskiego l. 7, II. piętro. (113)

Handel korzenny i win Jana Kaszewskiego w Sądowej Wiszni, przyjmie zaraz ucznia do praktyki z ukończoną II-gą gimnazyalną. 2032

Agencya Kosanowskiego, ulica Sykstuska l. 2, poszukuje: kucharek na wyjazd, lokai młodszych, kucharza kawalera, ogrodnika, kucharek młodszych. 2029

Buchalter z dobremi świadectwami i długoletnią praktyką, znajdzie zajęcie popołudniowe u E. J. Stromengera, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2014

Dziewczyna do pokoju, do dwóch osób, od lat 15—16, znajdzie zaraz miejsce, ul. Chorążczyzny l. 16, parter, drzwi Nr. 1. Zgłaszać się od godziny 5-tej popołudniu. 2023

ROZMAITE

Panowie, Panie! Zimowe palta, saki płaszcze, futra, odnawia, przerabia i odczyszcza. — Jabłoński krawiec, ul. Kopernika l. 4. (114)

Kawaler lat 28, posiadający asekuracyę pensyjną i papiery wartościowe, ożeni się ze zgodliwą osobą, która mu wyrobi odpowiednią posadę, lub ma gospodarstwo. Adres w Administracyi Gońca. 2026

Zgubiono w przechodzie z ul. Słowackiego ogrodem pojezuickiem i ul. Krasickich, sznur korali. — Znalazca otrzyma nagrodę 2 korony. Zgłoszenia w Administracyi Gońca.

Akuszerka samotna, przyjmie panie na czas słabości. Pokój osobny. Lwów, ul. Leona Sapiehy l. 15. 2030

Mieszkam przy ulicy Boimów 4. Stachurska, Akuszerka. 1972

Fortepiany i pianina przegrane, oryginalne, najtaniej sprzedaje, mienia, kupuje, także nowe, na składzie ul. Łyczakowska l. 4, Hanak. 1981

Czy wiecie gdzie zaspokoić głód i pragnienie?

Sokołowski, restaurator dzielny. Usługa skrzętna a on sam rzetelny, co czwartku i niedzieli rano flaczki! Co dzień gulasz świeży. Kto głodny i spragniony, niechaj pod „Sokoła" bierzy. Wikt tam dobry, zdrowy, zawsze świeży. Wina, piwa, nalewki, rozolisy z naszych fabryk ma na składzie i zimnych przekąsek multum na ladzie — a miód istny nektar boski. — Za prawdziwość słów powyższych ręczy firma

ANTONI SOKOŁOWSKI
Rynek l. 16. (117)

Niedźwiedzie (nasady kominowe), usuwające dymienie pieców po 6 koron, poleca F. Książkiewicz, blacharz, Lwów, Jagiellońska. Poszukuje robotników i uczni do praktyki. (92)

Magazyn stosowny na warsztat, mieszkanie itd. do wynajęcia. Ulica Kopernika l. 5. (91)

Kurs tańców dla początkujących, rozpoczynam 3. listopada. — Osoby starsze korzystać mogą w osobnych godzinach. Ulica Ormiańska l. 4, **Nowicki.** 2021

Agentów

zdolnych i solidnych poszukuje Kasa posagowa „AURORA" we Lwowie, ul. Podwale 7. 1991

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa
szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
Karola N. Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37.

GORSETY

paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od złr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber** fabryka rękawiczek, Lwów ulica Hetmańska 6. (60)

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skuiski, Teatralna 16.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskuteczni się po cenach najtańszych.

Bogumił Pirkel
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. — Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. —— Zakłada dzwonki elektryczne.
(61)

Pierwszy Lwowski Zakład
Reparacyi Odzieży
Jana Sozańskiego
plac Wekslarski 3, Sobieskiego 43, przyjmuje palta męskie, damskie i studenckie do gruntownej reparacyi, czyszczenia i prasowania. (88)

Przybory
— do krawieczyzny —
podszewki, watelinę, taśmy, guziki fantazyjne, aksamity, koronki, poleca
—— NAJTANIEJ ——
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. (51)

Nowo otworzony
Magazyn i pracownia pościeli
pod firmą
Kazimierz Skibiński
Lwów, ulica Kopernika 7
(długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo nizkich cenach. 1889

Ceny bardzo tanie! 1871
Skarpetki Kaftaniki Kalesony
bawełniane i wełniane
poleca
A. PRZYLIBSKI
Lwów, plac Halicki l. 3.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
nie licząc żadnej prowizyi. 246

Baczność przed naśladownictwami
Oryginalne patentowane
Wouwermanowskie palniki,

przy których używaniu zaoszczędza się 30 do 50% gazu, zależnie od wielkości palnika, są tylko wtedy prawdziwe jeżeli montuje je moja firma. — Do palników tych potrzebne, oryginalne siatki, sprzedaje jedynie moja firma, która sama tylko przyjmuje instalacye gazowe tych palników po bardzo przystępnych cenach: Palnik oryg. Wouwermana, kompletny wraz z montażą kor. 5·25, oryginalna siatka rezerwowa 50 hal., oryginalny Jena cylinder szklany 40 hal. Siatki są tylko takie oryginalne, które noszą napis „Olso", marka ochronna.

Koncesyonowany Zakład instalacyjny dla urządzeń wodociągowych i gazowych
Juliusza Weissa
we Lwowie, ul. św. Michała 4. Telefon 1042.
Odznaczony najwyższem uznaniem na międzynarodowej wystawie w Paryżu 1907 roku krzyżem honorowym i złotym medalem.

BRZYTWY
wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem
A. Rattinger
nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.
BRZYTWY
(64)
— MAKS PAUKER —
fryzyer, specyalista w goleniu
Lwów, plac Akademicki 4.

Tylko 450 koron

Kompletne sypialnie z lustrami i marmurami orzechowe, dębowe, mahoniowe i palisandrowe. Ogromny wybór mebli salonowych, jadalń, pokoi męzkich, mebli giętych i luksusowych, sofy, otomany, fotele zwykłe i rozkładane. Łóżka mosiężne i żelazne, łóżeczka dziecinne, materace sprężynowe i druciane. Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stor, kap, pledów, koców, kołder, materaców, poduszek itp. — Prosimy przed zakupnem gdziekolwiekbądź łaskawie zobaczyć przedtem nasze składy i porównać ceny. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty bez podwyższania cen. — Własna pracownia tapicerska, stolarska i pościelowa.

Polecają
Józef Schuster i Kazimierz Toczyski
Lwów, ul. 3. Maja 5.
1594

100 kor.
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Joszív

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA" wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.